



MATEUSZ KUCHARCZYK

## Król a Targowica. Wallenrodyzm Stanisława Augusta

Tytuł eseju jest celowo prowokacyjny. Stosunki między konfederacją targowicką i ostatnim królem Rzeczypospolitej budzą do dziś ogromne kontrowersje. Władca targowiczanie, zdrajca – to tylko niektóre epitety nadawane Stanisławowi Augustowi. Ale czy są one w pełni uzasadnione? Jakimi motywami kierował się monarcha, przystępując do organizacji magnatów zamierzających obalić reformy Sejmu Czteroletniego z pomocą rosyjskiej armii? W jaki sposób układała się ich współpraca?

Konfederacja targowicka zasłużyła w narodowej tradycji na szczególnie negatywną ocenę. Oto trzech potężnych oligarchów wraz z gronem ich klientów weszło w sojusz z władcą obcego mocarstwa, aby nie dopuścić do reform wzmacniających ustrój polityczny oraz unowocześniających strukturę społeczną Rzeczypospolitej. Tym władcą była Katarzyna II – cesarzowa Rosji, magnatami zaś Stanisław Szczęsnny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski. Obok nich czołową rolę w konfederacji odegrali bracia Kossakowscy – biskup Józef oraz Szymon, generał rosyjski. Już w okresie poprzedzającym Sejm Wielki prowadzili oni z różnym natężeniem opozycyjną politykę wobec Stanisława Augusta. Podczas obrad sejmu kontestowali kierunek, w którym zmierzały propozycje zmian ustawodawczych wysunięte przez reformatorską część opozycji patriotycznej – obóz, który zanim przybrał znaną nam z podręczników historii postać, wyłonił się stopniowo w toku walki politycznej.

Dekompozycja obozu przeciwników polityki królewskiej, rozpoczęta wiosną 1789 r., zakończyła się w grudniu tegoż roku wyłonieniem się opozycji konserwatywnej (m.in. Ksawery Branicki) oraz opozycji reformatorskiej, zwanej odtąd patriotyczną w dzisiejszym znaczeniu tego słowa (m.in. bracia Ignacy i Stanisław Potoccy). Równocześnie jesienią 1788 r. doszło do rozpadu stronnictwa królewskiego, z którego część posłów przeszła na stronę opozycji, chcącej odrodzenia Rzeczypospolitej w sojuszu z Prusami. Kolejnym krokiem na drodze do nowego układu sił w parlamencie

było otwarte zerwanie Stanisława Augusta z orientacją rosyjską wiosną 1790 r. Król w imię zgody narodowej poszedł za większością sejmową i podpisał przegłosowany przez parlament sojusz z Prusami (29 marca 1790 r.). Latem tego samego roku doszło do dyskredytacji Prus w oczach polskiej opinii publicznej; ugoda z Austrią w Reichenbach położyła kres planowi wymiany terytoriów między monarchią habsburską, Rzeczpospolitą i Prusami, wedle której założeni w zamian za odzyskanie Galicji od Austriaków Polacy oddaliby Prusakom Wielkopolskę. Poniosły też porażkę ustawodawcze propozycje Ignacego Potockiego, a jesienią 1790 r. nastąpiło zwycięstwo monarchy w wyborach drugiej kadencji. Dopiero wtedy reformatorska część dawnej opozycji z Ignacym Potockim na czele nawiązała współpracę ze Stanisławem Augustem. Symbolem tego politycznego kompromisu stało się spotkanie obydwu polityków 4 grudnia 1790 r., podczas którego dawny oponent przekazał władcy inicjatywę opracowania nowego projektu konstytucji.

Poza „nowym sejmowym stronnictwem patriotycznym” – by posłużyć się terminologią Emanuela Rostworowskiego – pozostali konserwatyści, jak Branicki, rusofile, jak Kossakowscy, oraz konserwatyści z dawnego obozu regalistów, jak np. familia Świeżyńskich. To właśnie oni mieli w przyszłości wspólnie ze Szczęsnym Potockim oraz Sewerynem Rzewuskim budować konfederację targowicką.

Stanisław Szczęsny Potocki, przysły konfederacki marszałek, pośpiesznie (w styczniu 1789 r.) opuścił sejmującą Warszawę, by po kilku miesiącach udać się w objazd po Europie w poszukiwaniu wsparcia dla swoich planów. W 1790 r. osiadł w Wiedniu i spotkał tam hetmana Rzewuskiego, wraz z którym prowadzili kampanię przeciwko reformom oraz gromadzili wokół siebie niezadowolonych z obrad sejmu. Po 3 maja 1791 r. obaj poszukiwali wsparcia Rosji, by ostatecznie jesienią tego roku stawić się w Jassach – kwaterze Grigorija Potiomkina, głównodowodzącego rosyjskiej armii czarnomorskiej mającego znakomite stosunki z polskimi magnatami. Liczyli, że skłoni on Katarzynę do interwencji w Rzeczypospolitej. Ponieważ książę taurydzki zmarł tuż przed przybyciem polskich malkontentów, dostali się oni pod opiekę faworyta Katarzyny Płatonu Zubowa. Jednak imperatorowej nie trzeba było zachęcać do ofensywy. Planowała zemstę na zbuntowanym protektoracie od momentu przewrotu majowego, a wyczekiwała jedynie dogodnego momentu.

Reformy, które kontestowali malkontenci, zmaterializowały się w postaci Konstytucji 3 maja, uchwalonej w trybie zamachu stanu: wykorzystano nieobecność dużej grupy posłów i senatorów podejrzewanych o ewentualny sprzeciw wobec Konstytucji. Ustawa Rządowa została jednak poddana osądowi opinii publicznej. Zdobyła powszechną aprobatę podczas tzw. referendum trzeciomajowego, czyli sejmików, które rozpoczęły się 14 lutego 1792 r. w całym kraju.

Jakie reformy wprowadzała owa Konstytucja, z powodu której miało dojść do wojny polsko-rosyjskiej? Przede wszystkim wzmacniała władzę królewską, wprowadzając monarchię dziedziczną. Posiadanie własnej dynastii pozwoliłoby uniknąć zgubnych dla Rzeczypospolitej ingerencji obcych mocarstw w elekcję króla. Ustawa Rządowa znosiła okryte złą sławą *liberum veto* oraz pozbawiała szlachtę nieposiadającą majątku ziemskiego wpływu na proces legislacyjny, ograniczając tym samym nadużycia demokracji szlacheckiej. Ponadto brała pod ochronę chłopów, pozbawionych dotąd jakichkolwiek praw. Konstytucję poprzedzało prawo o miastach z 18 kwietnia 1791 r., które m.in. zrównywało mieszczan ze szlachtą z punktu widzenia praw cywilnych oraz włączało ich w stanowienie prawa; była to najpoważniejsza społeczna reforma Sejmu Czteroletniego. Wszystkie te zmiany oznaczały kres szlacheckiej anarchii. Stanowiły jednocześnie wyzwanie – dla konserwatystów, gdyż w ich przekonaniu łamały

szlacheckie wolności, i dla Rosji, ponieważ obalały prawa kardynalne, czyli zbiór konserwujących anarchię ustaw zagwarantowanych przez Katarzynę II, co pozwalało jej pełnić decydującą rolę w wewnętrznych sporach w Rzeczypospolitej.

Sprzyjający dla Petersburga czas do ataku na zbuntowany protektorat nastąpił wraz z końcem konfliktu rosyjsko-tureckiego – w styczniu 1792 r. w Jassach zawarto traktat pokojowy. W uroczystościach z tym związanych wzięli udział Szczęsny Potocki wraz z Rzewuskim. Pokój z Turcją dał wolną rękę Rosji i pozwolił jej zacząć przygotowania wojenne.

Na przełomie lat 1791 i 1792 w Warszawie stracono iluzję co do postępowania emigrantów, słusznie widząc w nich wyłącznie narzędzie w rękach Katarzyny. Dwóch z nich pozbawiono w styczniu 1792 r. pełnionych zgodnie z Konstytucją 3 maja urzędów – Szczęsny Potocki stracił stanowisko generała artylerii koronnej, a Rzewuski godność hetmana polnego koronnego. Równocześnie zaczęto sposobić się do wojny.

Manifest konfederacji został podpisany w Petersburgu 27 kwietnia 1792 r., a następnie ogłoszony z fałszywą datą i miejscem jako wydany 14 maja w należącym do Potockiego przygranicznym miasteczku Targowica. Miało to ukryć fakt, że konfederacja była tworem rosyjskim. Marszałkiem konfederacji Katarzyna mianowała Szczęsnego Potockiego, a władzę wojskową oddała Branickiemu i Rzewuskiemu. W drugiej połowie maja na ziemi Rzeczypospolitej wkroczyło około 97 tysięcy świetnie uzbrojonych oraz zaprawionych w bojach żołnierzy rosyjskich – ponad dwa razy więcej, niż mogła realnie wówczas skierować do walki Polska.

Ponadto pruski sojusznik, wcześniej sprytnie prowokujący Polaków podczas obrad sejmów do wystąpień przeciwko Rosji, po wybuchu wojny 1792 r. zdradził i odmówił pomocy wojskowej, do czego zobowiązywało go przymierze z Rzeczpospolitą. Ta zdrada wpisywała się w politykę prowadzoną od dawna przez władców z dynastii Hohenzollernów, dla których osłabianie sąsiada stanowiło jedno z pryncypiów, ponieważ otwierało możliwość zdobyci terytorialnych jego kosztów.

W kręgu sejmowych przywódców zmagania wojenne traktowano jako osłonę dla negocjacji dyplomatycznych z Katarzyną. Głównym atutem w dążeniach do przejednania imperatorowej była obietnica oddania polskiego tronu wnukowi cesarzowej – wielkiemu księciu Konstantemu. W intencji pomysłodawców zapewniłoby to zachowanie Konstytucji 3 maja i tym samym uratowanie Rzeczypospolitej przed upadkiem.

Reformatorzy chcieli uniknąć negocjacji z konfederacją targowicką i oddania jej władzy. Oznaczałoby to nie tylko kapitulację przed Rosją, lecz także osobiste upokorzenie ludzi reformujących państwo i narażenie ich na odwet szalonych malkontentów.

Propozycja tronu dla Konstantego została oficjalnie wysunięta w liście Stanisława Augusta do Katarzyny z 22 czerwca 1792 r. Na odpowiedź czekano miesiąc. Wobec faktu, że w tym samym czasie targowiczanie konfederowali kolejne województwa na terenach zajętych przez armię rosyjską, sejmowi przywódcy podjęli nieoficjalną próbę porozumienia się z malkontentami. Za wiedzą Stanisława Augusta Hugo Kołłątaj zwrócił się do swojego krewniaka Leona Hulewicza z pismem przeznaczonym do okazania marszałkowi konfederacji. W liście znalazła się oferta współpracy i rozwiązania wszelkich sporów przez na nowo zwołany sejm. Kołłątaj przestrzegał targowiczanie, by nie posłużyli za narzędzie do realizacji interesów wschodniego sąsiada. Inicjatywa duchownego nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów, wspierany rosyjskim orężem Szczęsny Potocki zdecydowanie ją odrzucił.

Gdy 21 lipca do Warszawy dotarł list imperatorowej, już niemal dwie trzecie kraju znajdowały się pod okupacją rosyjską. Cesarzowa zdecydowanie poparła swych

protegowanych oraz zażądała od króla kapitulacji. Miał on przystąpić do konfederacji targowickiej. W przeznaczony dla rosyjskiego dyplomaty Jakowa Bułhakowa instrukcji zarysowano scenariusz wydarzeń: wiążący się ze „zdrową częścią” narodu król miał następnie zwołać nowy sejm, który anulowałby wszelkie reformy majowe.

Po otrzymaniu pisma władca stanął wobec dylematu: kontynuowania wojny lub przystąpienia do Targowicy. Dalsze walki groziły nowym rozbiorem, do czego aluzje zawierało pismo imperatorowej. Na 23 lipca monarcha zwołał posiedzenie Straży Praw – ustanowionego przez Konstytucję 3 maja gabinetu ministrów – rozszerzone o marszałków konfederacji sejmowej oraz swego brata Kazimierza. Po burzliwej dyskusji Stanisław August zarządził rozstrzygające głosowanie, w którym stosunkiem głosów 8 do 4 (następnie jeden ze zwolenników akcesu, Kazimierz Nestor Sapieha, zmienił zdanie) przeważała opcja współpracy z Targowicą. Opowiedział się za nią m.in. Hugo Kołłątaj. Król złożył akces do konfederacji targowickiej 25 lipca 1792 r., jednocześnie informując o tym listownie Katarzynę II.

W pismach z tego okresu do swoich współpracowników władca pisał: „Lecz gdy to [abdykacja króla – przyp. M. K.] być nie może, a moje usunięcie się przyspieszyłoby tylko ruinę kraju, więc mniej źle, że zostanę przy koronie na to, aby wcielając się w konfederację i stając się jej głową, cokolwiek przecie, mam nadzieję, uratować z dobrych dzieł naszego Sejmu”<sup>1</sup>.

Jakie rzeczywiste motywacje stały za tym krokiem? Główną była intencja zachowania integralności kraju. Monarcha, przyłączając się do konfederacji targowickiej i działając niejako „od wewnątrz”, miał zapobiec realnemu niebezpieczeństwu kolejnego rozbioru (Katarzyna zapewniła targowiczom o niepodzielności Rzeczypospolitej); ponadto planował „rozcieńczyć” konfederację, wprowadzając w jej szeregi jak największą liczbę swoich adherentów, aby przekonać imperatorową o sile własnego stronnictwa. Przeciwwstawienie targowickim przywódcom skonfederowanych rzesz szlachty miało dostarczyć silnej karty przetargowej w spodziewanych negocjacjach.

W liście do Augustyna Debolego, swego bliskiego współpracownika przebywającego w Petersburgu na placówce dyplomatycznej, na przełomie lipca i sierpnia Stanisław August wykladał pryncypia swojej polityki. „Cały naród nie życzy sobie powrotu władzy hetmańskiej, niechby tego Imperatorowa nie wyciągała, a traktatem niech sobie Rzeczpospolitą całą i wojsko nasze zobowiąże, a można by mówić i p r z y w ł a s z c z y [podkr. moje – M. K.], a sobie i nam równie by dobrze uczyniła”<sup>2</sup>. Monarcha ujawniał w ten sposób intencje reformatorów: byli oni gotowi ukorzyć się przed imperatorową, żeby przeszkodzić szykującym się do przechwycenia władzy Branickiemu i Rzewuskiemu. W wizji tych ostatnich władza hetmańska miałaby stanowić skuteczną tamę dla królewskiego „absolutyzmu” – niepodlegający żadnej wewnętrznej kontroli hetmani skutecznie kontrolowałiby króla i nie dopuszczali do niezbędnych reform.

Z punktu widzenia Stanisława Augusta gra toczyła się o zachowanie państwa – bez względu na wysoką cenę poniżenia. Przejęcie przez króla przywództwa konfederacji miało spowodować zmarginalizowanie jej inicjatorów, tak by bez ich pośrednictwa prowadzić negocjacje z rosyjską władczynią, wykluczając „targowickich hersztów” z partycypacji we władzy.

<sup>1</sup> List króla do Franciszka Bukatego, 25 VII 1792, cyt. za: W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, Część II: *Dokumenta do historii drugiego i trzeciego podziału*, Poznań 1868, s. 225-226.

<sup>2</sup> List króla do Antoniego Augustyna Debolego, Warszawa 1 VIII 1792 r., Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Popielów 413, k. 430v.

Po akcesie króla do konfederacji nastąpił exodus wojskowych oraz najbliższych współpracowników monarchy, obawiających się zemsty Szczęsnego Potockiego i jego towarzyszy. Wyjeżdżający w większości udali się do Saksonii, by stamtąd obserwować rozwój wypadków. Oficerowie podawali się do dymisji, protestując przeciwko kapitulacji i nie chcąc służyć pod komendą zdrajców. Rezygnacje wojskowych osłabiały jednak pozycję władcy w staraniach o zachowanie kontroli nad armią.

W zmienionej sytuacji król przystąpił do formowania nowego zaplecza politycznego. Zwrócił się do liderów społeczności szlacheckiej oraz tych regalistów, z którymi poróżniły go reformy Sejmu Wielkiego. Wielu z nich za naturalną wytyczną polityki uznawało bliskie relacje z Rosją. Ich dobre kontakty zarówno z targowiczaniem, jak i Rosjanami, a jednocześnie lojalność wobec króla mogły okazać się bezcenne. Do takich ludzi zaliczali się m.in. kanclerz wielki koronny Jacek Małachowski, marszałek nadworny koronny Kazimierz Raczyński, a także wicekomendant Szkoły Rycerskiej i specjalista od spraw skarbowych Fryderyk Moszyński.

Monarcha nie ograniczał się jednak do postaci z pierwszego rzędu. Utrzymywał korespondencję ze szlachtą prowincjonalną, której wielu przedstawicieli było zdeorientowanych postawą władcy; wykonał przy tym ogromną pracę epistolograficzną – porównywalną z tą po uchwaleniu Konstytucji 3 maja – aby przekonać panów braci do przyłączenia się, za jego przykładem, do konfederacji targowickiej.

Plan Stanisława Augusta, zakładający przejęcie dzięki temu jej sterów, był kompleksowy i nie ograniczał się do zdominowania przez regalistów kierowanego przez Szczęsnego Potockiego związku. Chodziło o to, by piastując ważne stanowiska w administracji, wpływali oni na rzeczywistość. Szczególnie istotne były zwieńczone sukcesem starania o nominację na urząd marszałka konfederacji litewskiej księcia Aleksandra Michała Sapiehy.

Równocześnie monarcha usiłował skłonić do współdziałania prominentnych działaczy konfederacji, wśród nich biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego, rządzącego *de facto* na Litwie wraz z bratem Szymonem. Zabiegi o przychylność biskupa trwały przez cały sierpień i były podejmowane przez różne postaci z otoczenia króla. Okazały się jednak nieskuteczne, duchowny bowiem świetnie rozumiał założenia monarszej strategii. Współpraca ze Stanisławem Augustem osłabiałaby dominującą pozycję Kossakowskich na Litwie oraz stanowiła przeszkodę w ich separatystycznych poczynaniach.

Strategia monarchy spotkała się z niezadowoleniem malkontentów, uderzała bowiem w ich dążenia do opanowania Rzeczypospolitej. Realne zagrożenie dla realizacji ich celów stanowiła regalistyczna szlachta, licznie przystępująca do konfederacji i deklarująca uznanie nad nią królewskiego zwierzchnictwa. Początkowo zaskoczeni i zdeorientowani, targowiczanie podjęli działania mające uniemożliwić realizację monarszej strategii.

Główny atak na władcę przeprowadził Szczęsny Potocki, który w ogłoszonym publicznie liście do Stanisława Augusta w ostrych słowach skrytykował jego ambicje przejęcia sterów konfederacji. Marszałek przedsięwziął szereg działań mających zdyskredytować monarchę w opinii szlacheckiej: oskarżył go o dążności absolutystyczne oraz złamanie *pacta conventa* z powodu złożenia przysięgi na wprowadzającą sukcesję tronu Konstytucję 3 maja; co więcej – zażądał od władcy nowej upokarzającej deklaracji, m.in. potępiającej dorobek Sejmu Wielkiego. Król musiałby zatem wyprzeć się swego dzieła, którym była Ustawa Rządowa. O rezultacie starcia między królem a marszałkiem miała zdecydować imperatorowa, ponieważ właśnie do niej skierował Szczęsny Potocki

donos na Stanisława Augusta, zarzucając nieszczerłość jego lipcowemu akcesowi do konfederacji. Katarzyna stanęła przed wyborem między nawróconym na przymierze z Rosją koronowanym konwertytą a ślepo poddanym, gotowym na wszystko protegowanym.

Również inni prominentni działacze frondy wyrażali swe niezadowolenie. Hetmani Branicki i Rzewuski planowali przejąć całkowitą kontrolę nad armią. Król początkowo robił wszystko, by zmanifestować swe zwierzchnictwo nad wojskiem, jednak już 10 sierpnia zrzekł się tej prerogatywy; kalkulował, że w ten sposób kupi przychyłość Katarzyny.

Sygnalem ze strony konfederacji, że nie pozwoli sobie wydrzeć wywalzonego zwycięstwa, było skierowanie do Warszawy deputowanych, by odebrali przysięgi od centralnych instytucji wykonawczych.

Ostatecznie wszelkie zabiegi Stanisława Augusta okazały się daremne. Cesarzowa nie tylko uznała postulaty targowickiego marszałka za słuszne, lecz poparła twarde kurs przeciwników polskiego monarchy. Oznaczało to fiasko jego ambitnej strategii oraz konieczność uznania targowickiego reżimu, który przy wsparciu rosyjskiego wojska umacniał władzę. Król został zmuszony do ponownego akcesu do Targowicy zgodnego z wytycznymi Szczęsnego Potockiego (25 sierpnia 1792 r.).

Upokorzony Stanisław August wycofał się oficjalnie z politycznej aktywności. Jednak nie porzucił zupełnie swych działań. Nie po to formował nowe stronnictwo, żeby zostawić Rzeczpospolitą na pastwę nieobliczalnych targowiczian. Był co prawda odizolowany przez Katarzynę i jej wojsko od wpływu na bieg wydarzeń, jednak skorzystał z możliwości ofiarowanych przez swoje nowe polityczne zaplecze. Co prawda nie było mowy o konstruktywnym współdziałaniu z konfederacją – malkontenci zdecydowanie przekreślili tę ewentualność, jak o tym świadczyło odrzucenie przez targowickich dostojników zaproszenia do Warszawy. Targowica komunikowała się ze zmarginalizowanym władcą wyłącznie przez oficjalne pisma. Listy między królem a Szczęsnym Potockim były zresztą nader rzadkie i ograniczały się do kurtuazyjnych uprzejmości. Rzeczywisty ciężar epistolograficznego dialogu z marszałkiem przejęli z polecenia monarchy kanclerz Jacek Małachowski wraz z Kazimierzem Raczyńskim – bliscy współpracownicy monarchy, a zarazem konsyliarze konfederacji generalnej koronnej. To w listach tej trójki były omawiane istotne wydarzenia międzynarodowe, jak wypadki rewolucji francuskiej, plotki o niepokojących ruchach wojsk pruskich, grożących nowym rozbiorem, czy wiadomości dotyczące administrowania krajem pod targowickimi rządami.

Konfederacja po decyzji imperatorowej wzmocniła presję na związki lokalne popierające króla, zmuszając je, żeby zmieniły przysięgę akcentującą wierność monarsze na taką, jaką za słuszną uznał Szczęсны Potocki. Od 25 sierpnia – dnia, w którym po raz drugi monarcha złożył akces do konfederacji targowickiej – stała się ona „partią rządzącą”, przystąpiła też do realizacji pomysłów ustrojowych. Na wrzesień 1792 r. zwołano zjazd do Brześcia Litewskiego, aby uroczyście połączyć konfederację koronną z litewską. Jednak zwycięstwo targowiczian okazało się pyrrusowe. Tylko pozornie stanowili oni jednolitą strukturę, którą w rzeczywistości tworzyły połączone jednym celem trzy obozy: stronników Szczęsnego Potockiego – najbardziej ideowego przeciwnika Sejmu Wielkiego, hetmanów – cynicznych, zabiegających o realizację swych ambicji, czyli przejęcia rzeczywistej władzy nad armią, oraz stronnictwa Kossakowskich na Litwie – dążących do samowładztwa w Wielkim Księstwie, którzy z tego względu już w początkach września planowali pozbawić stanowiska przychylnego monarsze

marszałka litewskiej konfederacji Aleksandra Sapiechę. Niesnaski między tymi trzema frakcjami przybrały na sile po odsunięciu na margines Stanisława Augusta.

Podczas zjednoczeniowego zjazdu w Brześciu podjęto wiele destrukcyjnych z punktu widzenia Rzeczypospolitej uchwał, takich jak odwołanie wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych Polski na obcych dworach. Tych kompetentnych, a przy tym wiernych królowi polityków planowano zastąpić dyletantami z nadania nowej władzy.

W dziele „reformy” Rzeczypospolitej konfederaci byli zdani na Katarzynę, czekali na jej decyzję odnośnie do kolejnych etapów działania. Spodziewali się rychłego zwołania sejmu wieńczącego ich dzieło, lecz znad Newy poza pochwałami i wyrazami zadowolenia z powodu obalenia „absolutystycznej” konstytucji nie nadchodziły żadne wskazówki. Poseł imperatorowej przy konfederacji, baron Karl Bühler, miał pilnować, by protegowani nie podejmowali kłopotliwych dla Imperium Rosyjskiego działań. Niosące od wschodu wyzwolenie rzekomo uciskanej szlachcie rosyjskie korpusy stały się armią okupacyjną. Jej pobyt odbijał się dramatycznie na sytuacji gospodarczej kraju – żołnierze żyli na koszt polskiego społeczeństwa, nie płacili za dostawy prowiantów, dopuszczali się nieustannych grabieży. Ich bezwzględność wzmagiała chęć rewanzu na okupancie.

Katarzyna II nie zamierzała reformować Polski. W czasie gdy nad Bugiem oczekiwano instrukcji imperatorowej, prowadziła skomplikowaną grę polityczną z dworami pruskim i austriackim; efektem miał być kolejny podział ziem Rzeczypospolitej. Mimo że niektórzy targowiczanie dostrzegali dwuznaczną postawę cesarzowej, widzieli w niej raczej politykę utrzymywania równowagi między dwoma wrogimi stronnictwami nad Wisłą. Nie dopuszczali do siebie myśli o potencjalnym zagrożeniu rozbiorem.

Przymusową bezczynność w sprawach istotnych targowiczanie rekompensowali sobie działalnością propagandową i polityką represji wymierzonych w Stanisława Augusta i zwolenników Konstytucji 3 maja. Królowi odbierano kolejne prerogatywy oraz oskarżano go o jakobinizm ze względu na poparcie dla forujących mieszczaństwo reform. Działaczom Sejmu Wielkiego groziły procesy, konfiskata dóbr lub w najlepszym razie przymusowy akces do konfederacji.

Czasu nie marnował także Szczęsny Potocki, intensywnie opracowując projekty nowego urzędnictwa Rzeczypospolitej. Proponował ją zdecentralizować, tworząc federację niezależnych prowincji: Małopolski, Wielkopolski i Litwy – posiadających własne wojsko i skarb. Zwiększył ponadto, niewspółmiernie do potrzeb, liczbę urzędów. W jego wizji król byłby zwykłym urzędnikiem, wybieranym dożywotnio, lecz pozbawionym rzeczywistych prerogatyw, któremu towarzyszyłaby kontrolująca go Rada Nadzorcza złożona z przedstawicieli stanu rycerskiego i senatu. Taka Rzeczpospolita stałaby się osobliwością w epoce państw absolutystycznych. Takie były skutki przedkładania chorej „wolnościowej” ideologii nad interes państwa. Na nieszczęście dla autora nie doszło do realizacji tych wymyślnych recept, ponieważ jego protektorka zaordynowała Rzeczypospolitej zdecydowanie bardziej radykalną kurację.

Nad Wisłą zapanował chaos, a Stanisław August nie miał możliwości, by dotrzeć do Katarzyny ze swoimi argumentami. Monarcha dostrzegał jasno pryncypia rosyjskiej polityki względem Rzeczypospolitej, pisał bowiem do emigrantów znajdujących się w Saksonii i zachęcających go do ponownej próby przejęcia sterów w konfederacji o braku na to jakichkolwiek szans: „[...] głęboko przemyślanym zamiarem imperatorowej jest nas upodlić, osłabić i ogłupić oraz odizolować od wszystkich innych narodów, popsuć armię, monetę i edukację, przywrócić dawne przesady sarmackie, jak *liberum*

veto i absurdalny rozdział Litwy od Korony, a nawet wprowadzić nowy rozdział między Wielkopolską a Małopolską”.

Wobec braku możliwości działania politycznego od połowy listopada monarcha koncentrował się na próbach ulżenia trudnemu losowi mieszkańców Rzeczypospolitej; zabiegał o płacenie przez Rosjan za dostawy furazżu i żywności oraz o wycofanie choć części żołnierzy okupacyjnych, w której to sprawie prowadził negocjacje z rosyjskimi generałami – bez skutku.

W otoczeniu władcy podejmowano próby przekonania Szczęsnego Potockiego do przyjazdu do stolicy. Jednak marszałek konsekwentnie odmawiał; choć nieoficjalnie zgadzał się, że byłoby to wygodniejsze pod względem organizacyjnym. Przeważało jednak veto Katarzyny, niechętniej emancypacji swoich protegowanych.

Tym bardziej musi dziwić inicjatywa Szczęsnego Potockiego z przełomu listopada i grudnia 1792 r., z pewnością podjęta w tajemnicy zarówno przed imperatorką, jak przed hetmanami Branickim i Rzewuskim. Za pośrednictwem Małachowskiego i Raczyńskiego Szczęsny zwrócił się wówczas do Stanisława Augusta z propozycją nawiązania współpracy. Z powodu braku źródeł możemy tylko snuć domysły co do powodów tej zaskakującej wolty. Wydaje się, że marszałek miał świadomość klęski kierunku, w jakim podążała konfederacja. Pesymizm podsycali pogłoski o niepokojących ruchach wojsk pruskich i bezczynności, do jakiej zmusiła cesarzowa targowiczian. Nasuwa się podejrzenie, że Potocki chciał podzielić się odpowiedzialnością z królem za kilka miesięcy targowickich rządów.

Była to jednak osobliwa propozycja współpracy, bowiem Szczęsny był wyraźnie rozdarty między postawą dyktatora – zgodnie z ówczesnym prawem taką funkcję sprawował jako marszałek konfederacji – a próbą nakłonienia swego oponenta do współpracy. Pisał m. in.: „[...] żeby król chciał, złączyłby naród, dawną rzeczpospolitą przywróciłby, ale rządniejszą, mocniejszą, byłby prawdziwie ojcem narodu, żeby go zbawił od tej zarazy, która jeżeli na północy utrzymaną będzie, spustoszy Europę, tu sława jest, że tak rzekę, w rękach jego”<sup>3</sup>. Przynęta rzeczywistej władzy dla monarchy była doprawiona ową republikańską, wolnościową ideologią, w obronie której Potocki sprzymierzył się z Katarzyną.

Od czasu lipcowego przesilenia politycznego wiele zmieniło się w Rzeczypospolitej. Oferta współpracy ze skompromitowaną konfederacją nie była już tak atrakcyjna, jak wtedy, gdy król planował przejąć jej stery, rezygnując z pozbawionej szans na zwycięstwo walki o Konstytucję. U schyłku 1792 r. monarcha nie odrzucił wprawdzie otwarcie propozycji Szczęsnego, ale w odpowiedzi skupił się ponownie na tym, co było konkretną, dojmującą dolegliwością, tzn. na problemach społeczno-gospodarczych. O wiele bardziej krytyczny wobec Szczęsnego był w ocenie jego oferty prymas Michał Poniąkowski, zdecydowanie atakujący poczynania targowiczian.

W kilka dni po wspomnianych listach w Warszawie zjawił się bliski współpracownik Szczęsnego Potockiego, książę kasztelan przemyski Antoni Stanisław Światopełk-Czetwertyński. Miał kontynuować dialog z dworem królewskim. Jednak również i ta próba okazała się bezowocna. Stanowiska liderów przeciwnych stronnictw były zbyt od siebie odległe. Stanisław August reprezentował interes państwa oraz jego obywateli, podczas gdy Szczęsny Potocki i jego adherenci nie potrafili odrzucić swych uprzedzeń i uniezależnić się od Rosji, która nie liczyła się z ich skargami na poczynania imperatorskich armii.

<sup>3</sup> List Stanisława Szczęsnego Potockiego do Jacka Małachowskiego, b. m., 28 XI 1792 r., Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Królestwa Polskiego 90/IV/15, k. 683, kopia.



Szczęśny przypieczętował niepowodzenie swego planu listem z 12 grudnia do Kazimierza Raczyńskiego (de facto do Stanisława Augusta). Dotknięty krytyką swych posunięć, marszałek definitywnie odrzucił możliwość porozumienia. Odwołał się do najgorszych wzorców targowickiej propagandy, m.in. ponawiając oskarżenie stronnictwa konstytucyjnego o odpowiedzialność za ściągnięcie do Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich.

Inicjatywa Szczęsnego Potockiego nie mogła już odwrócić losu Rzeczypospolitej. Marszałek uchylał się od negocjacji, póki czuł za sobą siłę carskich korpusów; w obliczu kompromitacji próbował bez powodzenia przerzucić odpowiedzialność na monarchę. Z perspektywy Petersburga owe nieudane próby porozumienia polskich liderów nie miały żadnego znaczenia. Potocki wraz z hetmanami wykonał zadanie, dając Katarzynie pretekst do interwencji, by następnie odegrać rolę strażnika rozkładu państwa. Po ogłoszeniu pruskiej deklaracji wpadł w rozpacz, a w marcu 1793 r. – jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem rozbioru – wyjechał do Petersburga.

W tygodniach poprzedzających pruską deklarację z 16 stycznia 1793 r., powiadamiającą o wkroczeniu wojsk Fryderyka Wilhelma II do Rzeczypospolitej, nie doszło już do żadnych znaczących wydarzeń. Owe styczniowe dni na dworze królewskim były wypełnione na przemian obawą i nadzieją. Z jednej strony niepokojono się częstymi pogłoskami o postawie pruskiego sąsiada, gromadzącego wojsko przy granicy z Rzeczpospolitą, z drugiej – łudzono się nadzieją na odmianę rosyjskiej polityki, ponieważ posła Jakowa Bułhakowa miał zastąpić Jakub Sievers. W czasach stanisławowskich taka roszada oznaczała zmianę kursu imperium wobec zachodniego protektoratu. Polacy nie pomylili się w swoich przypuszczeniach, jednak nie do końca przewidzieli scenariusz, który nakreśliła imperatorowa. Po zakończeniu negocjacji rozbiorowych z Prusami należało skłonić Stanisława Augusta do ratyfikacji II rozbioru. I to właśnie było zadaniem Sieversa.